

Szyborska. Ironiczne skutki zdziwienia [TPCT 382]

Szyborska to agnostyk balansujący na tej cioranowej linii, z jednej strony mijając zgliszcz świat fundowanego na biblijnym korzeniu, wierze w Człowieka w relacji do transcendencji, która podług poetki nie chwyta dostatecznie dobrze ludzkiej natury; po przeciwnej stronie ma zaś złom pozostawiony przez pyszny rozum, który wbrew wielkiej pieśni nowoczesności, wcale nie dał upragnionego wglądu w ludzki byt – ba! zdruzgotał go i porzucił ledwie żywym. Cóż więc pozostaje tak przechadzającej się poetce?

Powiedzieć, że od zarania poezja spleciona jest z filozofią – to nic nie powiedzieć. To oczywistość! Ba, banał! Poezja służyła myśli, odkąd idee poczęły gruntować się w samoświadomości, towarzyszyła, aby móc je porządkować, spajać, uruchamiać i dynamizować. Cała myśl klasyków jest po trosze traktatem, a trosze poezją organizującą nawet i politykę. I ten splot z polityką – czasem nader ścisły i krepujący, innym razem śmiały i bogaty w znaczenia – również miał swoje znaczenie.

Oczywiście, możemy za Cioranem powiedzieć, że poezja, gdy staje się podatna na prorocstwa i doktryny, wypacza się: „misja” dławi jej śpiew, idea powstrzymuje jej wzlot, a że sam poeta kroczy po napiętej linii losu, którego nieuchronności nic nie łagodzi. W dobie nowoczesności poezja już dobrze rozgościła się w polityczności – i wcale nie trzeba tu sięgać po naszych arcy politycznych wieszczów, aby to dostrzec! A co z tą jej rolą, która sięga do tej części korzeni, które złączyły się z filozofią zrodzoną ze zdziwienia? Rzeczywistość bowiem domaga się

odpowiedzi, a przynajmniej opisu, który ją uczesze – któż jak nie poeta może się tego podjąć, ba! Poetka! Gdy sięgniemy do twórczości Szymborskiej, naraz rozgościmy się w tej jej domenie, gdzie filozofia ciągle wymaga zdziwienia, zadumy nad zastanym światem, ale i ciepłej ironii. Nawet gdy stojące za nią przesłanki nie zawsze są tak gładkie i o różanych obliczach, jakbyśmy chcieli.

I trzeba dla porządku powiedzieć to sobie wprost: Szymborska to agnostyk balansujący na tej cioranowej linii, z jednej strony mijając zgliszcza świata fundowanego na biblijnym korzeniu, wierze w Człowieka w relacji do transcendencji, która podług poetki nie chwyta dostatecznie dobrze ludzkiej natury; po przeciwnej stronie ma zaś złom pozostawiony przez pyszny rozum, który wbrew wielkiej pieśni nowoczesności, wcale nie dał upragnionego wglądu w ludzki byt – ba! zdruzgotał go i porzucił ledwie żywym. Cóż więc pozostaje tak przechadzającej się poetce?

Zdaje się, że odpowiedź „nie wiem”, która otulona jest właśnie w owo zdziwienie. Pomimo dostrzeżenia potencjalnego absurdu istnienia i paradoksu świadomego w nim przebywania – Szymborska nie popada w obłąd, otępienie czy rozpacz. Jest to rodzaj pewnej zadumy, która stara się paradoksalnie uchwycić dobre strony tego stanu rzeczy. Powiada raczej:

Wielkie to szczęście
nie wiedzieć dokładnie,
na jakim świecie się żyje.

gdzie napis „nie deptać trawy” staje się napisem szalonym. Ta zgoda na niewiedzę i nielogiczność (czytaj: niewyłonienie się z Logosu) rzeczywistego świata, w którym byt zaczął szukać wrażeń w złym towarzystwie materii – stają się osnową dla twórczości polskiej noblistki. Pozornie proste wiersze zaczynają prowadzić do wielkich tematów, gdzie byt, rzeczywistość, ulotność, istnienie wobec śmierci, czas i przemijanie – stają się nienachalnymi tematami, które zapraszają nas do niezwyklej podróży w głąb zarówno rzeczywistości, ale i konfrontacji z własną sytuacją w jej obrębie.

Jeżeli założymy, że poezja wyraża istotę tego, czego nie da się posiadać, a przede wszystkim i ostatecznie niemożliwość uchwycenia tego, co aktualne – twórczość Szymborskiej będzie nam mogła te założenia potwierdzić (nawet – nieco podszcypując – dobitnie mając na względzie tę bardziej doraźną część jej twórczości). Można powiedzieć, że dostrzegając charakter i istotę świata zastanego – wcale nie skupia się na ich rozwiązaniu, ale kreśli własne kolejne pytania, które jeszcze szerzej nakreślają ten przedziwny paradoks bytu wpasowanego w jego obręb. I to zdziwienie prowadzi coraz dalej, odsłania kolejne zagadki, przestrzenie, które prowadzą dalej, jak w obrębie wielkiego uniwersum nieposiadającego przecież końca. Wobec takiej tajemnicy można jedynie zamilknąć albo w pewnym namyśle spróbować umiejscowić siebie – nawet bez nadziei na możliwe samookreślenie.

W setną rocznicę urodzin Wisławy Szymborskiej – chcemy poddać się tej zadumie i zaprosić do niej także Państwa!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

MN